

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

GMINY ZBIOROWE W ŚWIETLE PRAWDY.

C. d. z N-ru 33. Dlatego też — gdyby **nawet przyjąć, (co jest zresztą zupełnie fałszywe), że gminy zbiorowe na naszym terenie są gminami opartymi o wzory rosyjskie, nie należy ich potępiać, jeżeli na tamtym terenie, a zwłaszcza na terenie b. Kongresówki istniały one długie lata i jak praktyka okazuje działały bez zarzutu. Można powiedzieć, że ustrój samorządowy oparty o gminy zbiorowe — ustawodawstwa ówczesne traktowały poważnie i rzeczowo podczas gdy na naszym terenie traktowano go, jako rzecz małej wagi i znaczenia. Tworzenie gmin zbiorowych nie jest — jak się laikom zdaje, mechanicznem i dowolnem połączeniem gromad. Połączenie gromad w gminę zbiorową poprzedziły zmuszone badania interesów gospodarczych, finansowych, komunikacyjnych, kulturalnych i narodowościowych pewnej części terytorjum powiatu. Oczywiście rzecz, że idealnego podziału niema i być nie może, ale na uzgodnienie w tym lub owym kierunku jest zawsze czas i możność ku temu. Na ogół jednak podział gromad na gminy zbiorowe jest dobry. Jeśli się zaś przyjmie, że dotychczas istniejące miasteczka i większe wsi są**

naogół siedzibami gmin zbiorowych — w niedługim czasie da się zau-



Obraz w ołtarzu Tow. myśliwskiego w kościele na Zamczku w Belzie. (artykuł na stronie 2 giej „Dodatku Literackiego”).

ważyc rozwój tych siedzib pod każdym względem a więc gospodarczym i kulturalnym przedewszystkiem.

Nasze miasteczka do dziś ohydne, brudne, cuchnące, odrażające staną się miłymi osiedlami — promieniującymi kulturą i urządzeniami na przylegające do nich terytorja wiejskie. Czas okaże.

Gmina zbiorowa, stojąc na pewnych finansowych podstawach, spełnić może zadania na niej ciężące, zaś gromady dochody ze swego majątku, często dość znaczne, mogą przeznaczyć na potrzeby wyłącznie własne jak szkoły, domy ludowe, kaplice, drogi, mosty — na poprawę pastwisk, kulturę lasów, zalesienie nieużytków itp. Znaczną gwarancję polepszenia stanu gospodarczego są ludzie stojący na czele gmin zbiorowych. Dbają oni o swe stanowisko i sprawom gminnym poświęcają się bez zastrzeżeń. Stojąc na wyższym poziomie intelektualnym i moralnym — cieszą się poważaniem u mieszkańców. Zdają sobie również sprawę, że tak za tok urzędowania urzędów gminnych, jak i za stan gospodarczy gmin są odpowiedzialni — w przeciwieństwie do b. wójtów o małej ambicji, którzy często „oddawali pieczętki” w myśl zasady, że „z chłopą go nikt nie zrzuci”. Podlegając częstej fachowej i skrupulatnej kontroli, dają stuprocentową

pewność, że obowiązki na nich nałożone spełnią bez zarzutu. To samo można powiedzieć o sekretarzach gmin. Jeśli tak już jest — stwierdzić trzeba, że gdyby nawet gmina zbiorowa była na tut. terenie tworem obcym — nie można wnioskować, że jest ona tworem złym i niepotrzebnym. Biorąc pod uwagę dotychczasowy niski poziom kultury wsi dzisiejszej i jej małe dochody — **należało przedewszystkiem** dla ujednostajnienia ustroju gminnego na terytorjum całego Państwa wprowadzić gminy zbiorowe, działające od lat na terytorjum b. Królestwa Kongresowego i Ziemi wschodnich. Że ujednostajnienie urzędów ustrojów i tp. na terytorjum całego Państwa jest potrzebne i wskazane — nikt nie zaprzeczy! Ale trudno wymagać i żądać, aby z powodów o których wyżej mowa — wprowadzono ustrój gminy jednostkowej na terytorjum całego Państwa!! Przeciwnikom gminy zbiorowej zacytować możemy zresztą opinię prof. Stanisława Kutrzeby w Jego dziele „Historja ustroju Polski”, o gminie jednostkowej na terytorjum Małopolski, która to opinja brzmi: „na ogół pozostała gmina jednostką samorządową **bardzo słabą**, zarówno finansowo jak i co **do zasobu** ludzi, którzy mogliby z dostateczną znajomością rzeczy podjąć się zadań samorządu. Wszelkie późniejsze projekty wzmocnienia gminy pozostały projektami; stan rzeczy z r. 1866 utrzymał się pod tym względem bez zmiany (do roku 1917). Strona 303 pt.: Galicja, gmina wiejska. A zatem wybitny historyk polski na szereg lat przed utworzeniem gmin zbiorowych nie uważał ustroju jednostkowych gmin na terytorjum Małopolski za rzecz dobrą i celową. Opinia publiczna zresztą zaczyna się coraz bardziej

przechylać na korzyść gmin zbiorowych — wystarczy tylko wspomnieć debatę w Sejmie i oświadczenie posła Morawskiego (rolnika ze Sanoka).

Zarzut jakoby aparat gmin zbiorowych w Małopolsce obejmował 70.000 posad — jakto podnosi jakaś „praca dotycząca stosunków samorządowych” jest naprawdę śmieszny. Na terytorjum 4 Województw (Krak. Lwow. Stanisł. i Tarnop.) istnieje 735 gmin zbiorowych (Wojew. Krak. — 195, Lwow. — 252, Stan. — 119, Tarnop. — 169) czyli, że gdyby przyjąć następującą obsadę gminy zbiorowej: Wójt, sekretarz, 2 pomocników, maszynistka i woźny tj. 6 osób — wypadnie „posad” 4410 — przy dużej obsadzie — na terenie Małopolski. Jeśli autor wyżej wspomnianej pracy doda jeszcze 6033 „posad” sołtysów (bo tyle jest gromad w 4 Województwach Małopolski) otrzymamy 10.443 „posad” — o ile posadą nazwać można stanowiska assorów i radnych gminnych — to cyfra 95 „posad” na jedną gminę zbiorową (bo tyle mniej więcej wypada z podziału 70.000 przez 735) jest oczywiście kłamstwem i bajką.

Zarzut znacznych odległości gromad od siedzib gmin jest nie istotny. Przed utworzeniem gmin zbiorowych bowiem, mieszkaniec gmin udawał się wyłącznie do Starostwa i Wydziału powiatowego, do których to władz miał i ma nieraz dość uciążliwe i dłuższe podróże. Obecnie urząd gminy zb. znajduje się mniej więcej w ośrodku gmin zbiorowych i odległości nie są znaczne. Nie ma jednak mieszkaniec gromady wybitnej i częstej potrzeby udawać się ze sprawami do urzędów gminnych, gdyż sołtysi są pośrednikami między gminą i miesz-

kańcami, ponadto częste objazdy wójtów, załatwianie pewnych ważnych spraw przez wójta i sekretarza na miejscu w gromadach — czyni podróże mieszkańców do gmin zb. prawie zbyteczne. Twórców zarzutów podobnych możnaby zapytać, czy ludność ma wszędzie blisko kościoły, cerkwie, szkoły i urzędy i czy ludność ma posiadać istotnie i dosłownie wszystko w swej gromadzie? Narzekają na odległość wyłącznie niektóre dwory, bo przed utworzeniem gmin zbiorowych wójt przychodził na rozkaz dworu, obecnie musi dziedzic udawać się do urzędu gminnego. Jeżeli tak jest, to nie mamy potrzeby rozdierać szat z powodu takiego stanu rzeczy. Wyrazić należy opinię, że utworzenie gmin zb. ułatwiło ludności wiejskiej załatwienie jej żywotnych interesów a nie utrudniło, przyczem ma ona jeszcze i tę korzyść, że sprawy załatwiane przez urzędy gminne są załatwiane dobrze i wyczerpująco (przyczem ludność nie jest narażoną na szykany, co przedtem było zjawiskiem niemal powszechnem).

Zarzut kosztów, spowodowanych utworzeniem gmin zbiorowych jest napozór słuszny. Istotnie wydatki wzrosły ale nie o wiele. Jeśli weźmiemy pod uwagę powiat sokalski (powiat wielki o 101 gromadach) te wydatki w b. gminach jednostkowych za rok 1934-35, wynosiły **267.748 zł.**

Wydatki zaś obecnych gmin zbiorowych za 35-36 167.442 zł., wydatki zaś obecnych gromad za 35-36, 116.542 zł. **czyli razem 283.984 zł.** zatem koszt większy o 16.236 zł. — co znowu nawet na obecne czasy nie jest cyfrą zbyt wygórowaną.

A-KA (C. d. n.).

* * *

12. V. 1935 — 12. V. 1936.

Sokal w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi.

W poniedziałkowy, rozstłoneczniony dzień, przeszła przed rokiem nad Polską wieść o zgonie Jej Wskrziesiciela. I w taki sam dzień cały kraj święcił pierwszą rocznicę Jego śmierci. Tę bolesną, wielką rocznicę, uczcił także Sokal uroczystie.

W poniedziałek popołudniu na wszystkich budynkach, w których

mieszczą się urzędy oraz na domach prywatnych zwiślały opuszczone do połowy masztu, okryte kirem, flagi państwowe. Większe wystawy sklepowe przystroiła młodzież szkoły handlowej w portrety Wielkiego Marszałka, spowite w żałobny kir. Wieczorem przed pomnikiem Marszałka zapłonęły znicze, a Związek

Legjonistów zaciągnął wartę.

Rano odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, poczem obok kościoła parafjalnego uformował się żałobny pochód, złożony z przedstawicieli wszystkich władz, urzędów państwowych i samorządowych, oddziałów P. W., młodzieży szkolnej, harcerskiej, or-

ganizacji i stowarzyszeń ze sztandarami. Długi, żałobny pochód przeszedł wzdłuż ulicy Kościuszki, defilując przed pomnikiem Marszałka. Na czele — czterej dobosze wybijały ciche, żałobne, takty werbla. Za nimi szły milczące orkiestry. Następnie przeszły oddziały pod bronią: hufiec P. W. i Oddział Związku Strzeleckiego. Długo defilowały szeregi przed pomnikiem...

Pochód skończony. Uczestnicy ustawiają się na placu wokół pom-

nika. Na sąsiednich ulicach zgromadziły się tłumy publiczności w milczeniu. Powaga śmierci zdaje się malować na obliczach tłumu. Cisza... Nagle pada komenda: bacność! Oddziały prezentują broń. Orkiestra gra Hymn narodowy.

W godzinę później zahuczały syreny, zajęczały dzwony. Oto sygnał trzyminutowej żałobnej ciszy. W tej chwili złożono Serce Marszałka w grobowcu na Rossie w Wilnie. I wszystkie serca kierują się ku da-

lekiemu Wilnu. Ruch zamarł na ulicach. Stanęły w miejscu pojazdy na ulicach, stanęli przechodnie z obnarżonymi głowami. Wszystko zamarło w bezruchu. Oto hołd Narodu, złożony Największemu Synowi.

O godz. 18-tej odbyła się w sali „Sokoła” wielka Akademia żałobna.

A wieczorem, w godzinę śmierci Marszałka, znów zajęczały dzwony. Naród poraz wtóry przeżywał swą wielką tragedję: utratę najlepszego Syna!...

Bolesna rocznica śmierci

Marszałka Piłsudskiego w Belzie.

Już wieczorem dnia 11 maja zwisające z wielu domów flagi żałobne przypominały zbliżającą się bolesną rocznicę zgonu Wskrzesiciela Polski, a tłumy wyległy przed gmach Sokoła, na którego frontonie umieszczony był portret Marszałka wśród zieleni, świateł i szarf żałobnych flag państwowych, ogni zniczów z wartą honorową Strzelca.

W myśl ogólnego programu obchód rozpoczęły nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich

wyznań. Kościół wypełniły obok przedstawicieli władz państwowych wszystkie organizacje miejscowe ze sztandarami w krepę spowitemi, a po nabożeństwie uformował się odpowiadający powadze chwili pochód żałobny, w którym uczestniczyła dziatwa szkolna, Strzelec, Straż pożarna, Gwiazda ze sztandarami, a za nimi wszystkie miejscowe organizacje w licznym komplecie i tłumy ludności. Przy werblu bębnow odbyła się defilada przed portretem Marszałka, a

odegranie przez orkiestrę Straży pożarnej Hymnu państwowego zakończyło poranek.

W południe dzwony kościelne przypominały o obowiązku uczczenia pamięci Zmarłego przez trzyminutową ciszę.

Wieczorem wypełniła się sala Sokoła liczną bardzo publicznością, przybyłą dla uczestniczenia w Akademii żałobnej. Szczególnie silne wrażenie wywarły piękne deklamacje pp. Bugnowny i Grossowej.

Z Polski i ze Świata.

POLSKA.

Obchód rocznicy śmierci Marszałka. Porządek kondunktu i żałobnego pochodu w Wilnie w dniu 12 bm. był następujący: Kondukt prowadził inspektor armii gen. Dąb-Biernacki. Za trumną i lektyką z sercem Marszałka postępowała Marszałkowa Piłsudska, prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza.

W związku z temi uroczystościami korpus podoficerów ufundował drogą składek 8 samolotów szkolnych RWD. 8, które w dniu 10 bm. zostały oddane instytucji LOPP. jako eskadra im. Marszałka Piłsudskiego, przeznaczona do szkolenia kadr cywilnego lotnictwa.

Wszystkie czasopisma opisujące pogrzeb Matki i serca Marszałka zostały w dwóch egzemplarzach złożone w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Obecnie przystąpiono do układania warstw ziemi na kopcu

Józefa Piłsudskiego na Sowińcu na wysokości 15 mtr. od podstawy kopca.

Na Błoniach krakowskich ustawiony będzie blok z granitu tatrzańskie w miejscu, w którym Marszałek w październiku 1934 przyjmował defiladę 24 pułków kawalerji polskiej.

Z okazji swego 15-lecia wytwórnia „Granat” w Kielcach ofiarowała na potrzeby armji 50.000 sztuk granatów piechoty.

„Święto Morza” przez 10 dni. Tegoroczne „Święto Morza” w Gdyni będzie miało charakter bardzo podniosły i trwać będzie 10 dni. Dla uczestników ma być przyznana 66 proc. zniżka kolejowa.

Morska flota handlowa Polski. Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące naszej morskiej floty handlowej. Według obliczeń na 1 stycznia b. r., polska flota handlowa na morzu liczyła 63 statki (o pojemności powyżej 100 tonn reg. brutto) o łącznej pojemności 79.912 tonn. W porównaniu

ze stanem na 1 stycznia 1935 r. liczba statków wzrosła o 6, tonnaż zaś o 15.562 tonn reg. brutto.

Niemczenie Śląska Opolskiego. Na Śląsku Opolskim rozwija się w szybkim tempie akcja germanizatorska. W ostatnich miesiącach władze niemieckie zmieniły nazwy 24 wsi polskich, od tysiąca lat rdzennie polskie, na niemieckie. Obecnie władze zapowiadają, iż w najbliższym czasie zmienią wszystkie polskie nazwy wsi na Śląsku Opolskim, tak, że w ciągu paru lat władze niemieckie zlikwidują wszelkie objawy polskości na Śląsku Opolskim.

Premje pożyczki inwestycyjnej. W myśl wydanego ostatnio zarządzenia, premje 3 proc. pożyczki inwestycyjnej wypłacane będą tylko za okazaniem oryginalnej obligacji, a nie świadectw tymczasowych. O ile więc wygrana padnie na numer obligacji, subskrybowanej w 17 ratach, posiadacz świadectwa tymczasowego tego numeru będzie musiał spłacić pozostałe raty i przedstawić oryginał obligacji.

Wpłaty daniny majątkowej bez odsetek. Celem ułatwienia drobnym rolnikom uregulowania zaliczki na nadzwyczajną daninę majątkową za r. 1936, Ministerstwo Skarbu zezwoliło, aby wpłaty z tytułu tej zaliczki, uskuteczniane przez rolników do rąk delegowanych urzędników, były pobierane bez odsetek. Ulga ta dotyczy również wpłat, zaliczki, dokonywanych bezpośrednio w kasie urzędu skarbowego przez płatników z miejscowości, dla których nie będzie zorganizowany specjalny punkt poboru.

Pożyczki na budownictwo wiejskie. Centralna Kasa Spółek Rolniczych przystępuje do rozprowadzenia kredytu, przyznanego na cele budownictwa wiejskiego. Suma tego kredytu wyniesie ogółem 2 miliony złotych, przyczem będzie to kredyt średnioterminowy, przyznawany na okres 10 do 15 lat i oprocentowany na 4 proc. Kredyt ten będzie przyznawany wyłącznie drobnym gospodarstwom rolnym w postaci pożyczek, nieprzekraczających sumy 600 zł. w każdym poszczególnym wypadku.

Dawne 5-złotówki ważne tylko do 30 września. Bank Polski ustalił dzień 30 września br. jako ostatni termin wycofania pięciozłotówek dawnego typu.

Wydział Rzemiosła został już utworzony. Stosownie do zapowiedzi, przy Min. Przemysłu i Handlu utworzony został Wydział Rzemiosła. Do kompetencji jego należą sprawy ustawodawstwa rzemieślniczego, odwołania w sprawach rzemieślniczych oraz sprawy finansowe, gospodarcze, zawodowe i organizacyjne rzemiosła, jak również przemysłu ludowego i domowego oraz chałupniczego.

Nowa taksa za czynności komorników. W związku z akcją rządu, zmierzającą do obniżenia opłat publicznych, minister Sprawiedliwości wydał nową taksę za czynności komorników. Przepisy nowej taksy obniżają policzone przez komornika opłaty oraz należności na pokrycie wydatków. W szczególności podkreślić należy obniżenie należności kancelaryjnych oraz kosztów przejazdu w razie dokonywania przez komornika czynności poza stałą siedzibą. Nowa taksa obniża również znacznie koszt egzekucyj, grzywien, kar pieniężnych, opłat i kosztów postępowania. Nowa taksa wchodzi w życie z dniem 20-go maja rb.

30 znaczków pocztowych i kartek wycofanych z obiegu. Z dniem 1 czerwca wycofane zostaną z obiegu przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów, znaczki i kartki pocztowe 30 różnych wartości. M. in. nie będą więcej używane znaczki 40 gr, z widokiem zamku — Wawelskiego 1 zł. z portretem Pana Prezydenta starej emisji, 15 gr. kartki pocztowe z serji rzeźb — Wita Stwosza oraz znaczki 20 i 30 gr, z wizerunkami Żwirki i Wigury. Wycofane znaczki i karty pocztowe będzie można wymienić we wszystkich urzędach pocztowych do dnia 30 czerwca.

Jak gospodarują u nas kapitaliści zagraniczni. Prokuratura warszawska przystępuje do sporządzenia aktu oskarżenia przeciwko dyrektorowi „Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnowania Drzewa”, oskarżonym o popełnienie miljonowych nadużyć na szkodę skarbu państwa. Akta śledztwa obejmują kilkanaście tomów. Skarb państwa poniósł szkodę w wysokości 6 milionów zł., które zabezpieczone zostały na majątkach i nieruchomościach

nieuczciwych dyrektorów. Na ławie oskarżonych znajdzie się 17 osób, a wśród nich czterech urzędników kolejowych. Proces odbędzie się w jesieni.

ZE ŚWIATA.

Wojna włosko-abisyńska już właściwie się skończyła. Negus po rozbiciu armji, wyjechał ze stolicy Addis-Abeby koleją do portu francuskiego Dżibuti wraz z otoczeniem zabierając ze sobą skarby i kosztowniejsze przedmioty. Złota wziął ze sobą przeszło 3 kwintale, a srebra ponad 25 kwintali, prócz tego kosztowności. Cały majątek zawiera 117 skrzyń. Z Dżibuty udał się cesarz okrętem angielskim przez kanał Sueski do Jerozolimy. Miał ochotę udać się do Londynu, jednak poselstwo brytyjskie oznajmiło cesarzowi, że obecnie nie byłby tam pożądanym gościem. Dopóki był mocny, wszyscy byli mu radzi, dziś jest tylko niewygodny.

Tymczasem Włosi zajęli już prawie całą Abisynję, a Rada faszystowska 9. V. ogłosiła, że Abisynja jest kolonią włoską, król włoski Wiktor Emanuel III. będzie nosił tytuł cesarza abisyńskiego, a marszałek Badoglio, głównodowodzący armją włoską, został mianowany wicekrólem. Całe Włochy upejone zwycięstwem manifestują swoją niezmierną radość.

Radość ta jednak nie będzie mogła być, narazie przynajmniej, długotrwałą, gdyż Liga Narodów nie uznała zajęcia i zlikwidowania wolnego państwa abisyńskiego. Na posiedzeniu Ligi sprawę tę poparły przedewszystkiem dwa państwa, t. j. Francja i Anglja, gdyż chodzi im głównie o ich interesy w Afryce, inne państwa przyłączyły się do wniosku, bowiem przykład biednej Abisynji mogłby być pretekstem

Nie może to być!!

Gdzieś tam na szerokim świecie są kraje, gdzie chłopom powodzi się niezgorzej. I gospodarują i umieją dobrze spieniężyć owoce swej pracy, mają więcej czasu na odpoczynek, nawet na przyjemności. Czują się zadowoleni i z nadzieją patrzą w przyszłość. Kryzys, choć i im dał się we znaki niebardzo ich przeraża, bo wiedzą, że go przetrwają.

Tak jest w niektórych krajach Europy Zachodniej i niejedni u nas

na wsi coś niecoś o tem słyszał albo nawet i sam widział. Ciekawa to rzecz, dlaczego to się im tak dobrze wiedzie a u nas tak ciężko żyć. Może mają więcej pola a może jest ono lepsze?

Ani to, ani to. Inna rzecz wpływa na ich dobrobyt. Chłop duński, holenderski czy niemiecki czyta codzień gazety, posiada biblioteczkę, ma radjo, nic tedy dziwnego, że potrafi sobie poradzić..

Dba o oświatę bo wie, że to lekarstwo najlepsze na biedę.

A u nas? Sami dobrze wiemy że z oświatą niebardzo. Niewielu co prawda jest takich (przynajmniej w naszej okolicy) którzyby nie umieli czytać, ale cóż z tego, kiedy ci co umieją, czytają tak, że ciężko słuchać. Jak taki zacznie, to słowa rzekłbyś wloką się jak mucha w mazi i ani on sam ani słuchacze pożytku żadnego nie mają.

I żeby to jeszcze na wsi częściej do gazety zaglądano gdzie tam! W zimie jaki taki weźmie do rąk gazetę albo jaką książkę ale w le

do podobnych napaści w Europie. Sprawa więc włosko-abisyńska nie jest jeszcze załatwiona i może być powodem wielu kłopotów dla Europy.

Wybory francuskie przyniosły walne zwycięstwo lewicy. Przy wyborach zyskali głównie komuniści, którzy zdobyli aż 72 mandaty. Zwycięstwo lewicy będzie miało wielki wpływ nie tylko na sprawy zewnętrzne Francji, lecz i politykę europejską. Władzę obejmują obecnie socjaliści, a premierem zostanie deputowany Leon Blum.

Hiszpanja nadal przeżywa wstrząsy wewnętrzne. Może obecnie nieco ucichnie wrzenie, gdyż obrano ogromną większością głosów lewicy nowego prezydenta Azonę. Nowy prezydent zapowiedział silne lecz sprawiedliwe rządy w republice.

KRONIKA HARCERSKA.

(T. K.) Dnia 28, IV. 1936 r. odbyło się przed przewodnictwem p. Starosty Kostołowskiego posiedzenie Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa w Sokalu. Po otwarciu posiedzenia odczytano protokół z Walnego Zebrania K. P. H. odbytego w dniu 12. I. br. Następnie P. Starosta odczytał rozkaz przewodniczącego Z. H. P. Wojewody Grażyńskiego wydany z okazji nadania i zatwierdzenia przez Radę Ministrów nowego Statutu Związku, na mocy którego Z. P. H. stał się Stowarzyszeniem Wyższej Użyteczności. W dalszym ciągu zebrania na wniosek P. Starosty ukonstytuował się Zarząd Koła w następującym składzie: prezes p. Starosta Kostołowski Wojciech, wiceprezes p. Dyr. Witek Władysław, sekretarz p. Koć Tadeusz, skarbnik p. Prof. Ratusiński Roman. Na zakończenie zebrania delegat Koła na Zjazd Walny Zarządu Oddziału we Lwowie złożył spr-

wozдание ze Zjazdu, a sekretarz Komendy Hufca Harcerzy odczytał projekt programu Obchodu 25-lecia Harcerstwa sokalskiego, który po krótkiej dyskusji i małych zmianach zatwierdzono.

W dniach 30 kwietnia i 1 maja br. odbyły się zawody strzeleckie Hufca Harcerzy. Zawody zaszczyli swą obecnością prezes K. P. H. p. Starosta Kostołowski oraz wiceprezes p. Dyr. Witek. Po raporcie złożonym przez Komendanta Hufca Harcerzy p. m. Bielawskiego p. Staroście, rozpoczęły się zawody. Dzięki wybitnej pomocy Komendanta Powiatowego W. F. i P. W. p. kpt. Tad. Smarszewskiego w zawodach wzięła udział większa ilość harcerzy. Zaznaczyć należy, że bez tej pomocy zawody nie mogłyby się odbyć. Na 77 strzelających pierwsze miejsce zdobył Mieczysław Politowski (Druż. I.) mając 78 pkt. II. miejsce zajął Nowak Tymoteusz (Druż. V.) 74 pkt. W konkurencji zespołowej I. miejsce zajął zespół V. Drużyny przy Szkole Handlowej z ilością 218 pkt. Poziom zawodów naogół niski, usprawiedliwiony brakiem treningu i młodym wiekiem harcerzy. Ponieważ zawody odbyły się w obecności Pow. Kom. Zw. Strzeleckiego p. Wojciechowskiego Tad. 18 harcerzy zdobyło Odznaki Strzeleckie.

W zawodach marszowo-strzeleckich, które odbyły się w dniu 3. V. br. brały udział 2 zespoły harcerskie. Zespół V. Drużyny Harcerzy przy Szk. Handl. zajął I. miejsce w ogólnej klasyfikacji na 20 startujących z całego powiatu drużyn. Sukces ten jest olbrzymi jeśli się weźmie pod uwagę wiek, siłę chłopców oraz niezwykle silną konkurencję drużyn strzeleckich, strażackich, kolejowych i i.

Ponadto zespół ten zajął pierwsze miejsce w grupie zespołów szkol-

nych poza P. W. Drugie miejsce w tej grupie zajął zespół I. Drużyny przy Państw. Gimnazjum.

KRONIKA

Walne zebranie Sekcji Strzelecko-Lucznej w Sokalu. Zarząd Sekcji Strzelecko-Lucznej przy Pow. Komendzie Z. S. Sokal, zawiadamia swych członków, że w dniu 29 maja br. odbędzie się Walne Zebranie Członków Sekcji, o godz. 17-tej w sali Wydziału powiatowego.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania,
2. Sprawozdanie Zarządu za rok 1935-36,
3. Wybór nowego Zarządu Sekcji,
4. Wnioski.

W razie braku kompletu członków wymaganego statutom, Walne Zebr. odbędzie się bez względu na ilość członków o godz. 18-tej.

Lustracja Szpitala: Naczelnik Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego, p. dr. Majewski Wacław przeprowadził 5 maja lustrację szczegółową Szpitala powszechnego w Sokalu wobec ukończenia robót inwestycyjnych, trwających od 9 lipca 1935 r. oraz omówił z lekarzem powiat. i dyrektorem szpitala sprawę uskutecznienia wspólnego zakupu aparatu Rentgena przez Powiat. Koło walki z gruźlicą i Szpital powszechny.

Z życia Czytelni T. S. L. w Dłużniowie. Tutejsza Czytelna T. S. L. skupia w sobie ludność polską Mycowa, Wyżłowa, Winnik i Dłużniowa. Jakkolwiek istnienie Czytelni datuje się od stosunkowo krótkiego czasu, to jednak rezultat prac przedsięwziętych przez członków jest na każdym kroku widoczny. Stan faktyczny miał możność stwierdzić pre-

cie to już z tem gorzej a nawet całkiem źle. Niby to nikt nie ma czasu! Roboty takiej czy owakiej dość, nieraz i dnia mało.

Ano... czasu na oświatę niema ale na pogawarki i rozhowory po wieczery co często więcej jak godzinę trwają, to się zawsze znajdzie.

Nafty szkoda! Tak, tak ale niechno gospodarz uderzy się w pierś i przyzna ile to wydał niepotrzebnie na jarmarku.

Pewnieby starczyło na światło

przez kilka dobrych wieczorów. Czas z tem doprawdy skończyć. Oświata to nie pańskie jak to mówią wymysły, ale rzecz najpożyteczniejsza. Bez niej nie będzie poprawy stałej. Czyż mamy być gorsi od jakich Duńczyków lub Niemców?

Nie! Chłop polski będzie lepszy. Stać go na to! Złożył przecie dowody, że umie cenić wolność Ojczyzny, najdroższe na ziemi dobro i umie sięgać po najwyższy honor jakim jest dobrowolna ofiara krwi za Naród i Państwo. Od Raławic

aż do poboju trzeciego powstania Górnośląskiego ciągną się pola chwały polskiego ludu.

Więc jeśli tedy w najważniejszej rzeczy chłop polski lepszy jest od innych czemuż przeto niema być lepszy, jeśli o oświatę idzie! Nie może to być, by inni go wyprzedzali! Honor polskiego chłopca niechaj nie pozwoli na to. Niech dogodni, a da Bóg przegoni wszystkich.

Zadziór.

* * *

zes Zarządu powiatowego T. S. L. Trudności lokalne stawiane tutejszej Czytelni zostały przez Zarząd pod kierownictwem przewodniczącego p. Bronisława Macoły usunięte, dowodem czego jest nietylko zrealizowanie prac dotychczas wytkniętych, ale i stałe zwiększanie się szeregów Towarzystwa, które ma 94 członków. Obecnie przystąpiono do zorganizowania tutejszej młodzieży polskiej i w krótkim czasie zostanie założone Koło „Orląt”. Dnia 3 maja urządzono z ramienia Czytelni T. S. L. akademię ku czci Konstytucji 3 Maja przy udziale wszystkich członków z Dłużniowa oraz delegatów sąsiednich wsi. Na program złożyły się pieśni i deklamacje, które zostały wykonane przez działkę szkolną. Tak inicjatywa, jak i przebieg całości spoczywał w ręku miejscowego kierownika szkoły. Referat okolicznościowy wygłosił p. Michał Ryziewicz absolwent gimn. w Sokalu. Na zakończenie uroczystości przewodniczący miejscowej Czytelni wznosił okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Święcone w Komarowie. Staraniem „Koła Gospodyń” w Komarowie odbyło się dnia 26 kwietnia br. wspólne „święcone” w budynku T. S. L. Cała uroczystość odbyła się nader uroczysto. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych zebrała się na święconem niemal cała ludność Komarowa i wielu gości z Wolicy Komarowej i innych miejscowości. Gospodynie komarowskie zaimponowały wszystkim znajomością sztuki kulinarnej i form towarzyskich. Po wspólnem święconem odegrali członkowie T. S. L. dwie sztuczki sceniczne p. „Kryzys na wsi” i „Łobzowanie”. Tak swobodnej i pięknej gry amatorów miejscowych jeszcze się tu nie widziało. Całość uzupełniły piękne audycje radiowe, gdyż w tym samym dniu otrzymała czytelnia polska w Komarowie piękny 3 lampowy aparat radiowy.

Hojna ofiara. Na rzecz nowo wybudowanego kościółka w Komarowie złożył p. Jan Pyra funkcjonariusz kolejowy w Stryju 100 zł. za co tą drogą składa mu ludność polska Komarowa serdeczne Bóg zapłać.

Trzeci Maja w Sokalu, wypadł

jak corocznie imponująco. Rano odbyły się nabożeństwa w kościele cerkwi i synagodze. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, uformował się olbrzymi pochód, który podążył i przedefilował przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Popołudniu odbyły się zawody marszu 10 klm. ze strzelaniem dla pozaszkolnych hufców P. W. zespołów organizacyj i stowarzyszeń. Wieczorem nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom przy mecie.

Uroczysty dzień zakończyła wieczorna Akademia na którą złożyło się okolicznościowe przemówienie prof. T. Hajdy oraz wodewil Krumłowski w wykonaniu zespołu Koła Lit.-art.

Koło lit.-art. przyczyniło się jak corocznie do uświetnienia obchodu 3 Maja w Sokalu wystawiając wodewil Konstantego Krumłowskiego p. t.: „Przewodnik Tatrzański”. Poziom wystawienia tej sztuki świadczy, że zespół ten niezmordowanie idzie w swej pracy kulturalnej naprzód i stara się podtrzymać najlepsze tradycje imprez scenicznych na scenie sokolej.

Reżyserja sztuki oraz oryginalne opracowanie muzyczne wraz z dyrygenturą orkiestry spoczywały na barkach niezmordowanego w pracy społecznej na tut. terenie prof. Stanisława Rejmańskiego.

Poszczególne role wypadły bez zarzutu, balet góralski wyśmienity, dekoracje jak zawsze piękne, dostosowane do całości.

Dnia 12 maja br. chór koła lit. art. uświetnił Akademię żałobną ku czci Marszałka Piłsudskiego odśpiewaniem kantaty żałobnej Maklakiewiczza: „Z Belwederu Cię wieźli jak święte relikwie”. Dyrygował chórem prof. Rejmański.

Z działalności T. S. L.

Wysiłki Zarządu Koła T. S. L. w Sokalu przy bardzo wydatnem poparciu p. Starosty Kostołowskiego w bieżącym roku idą w kierunku budowy domów ludowych i kaplic. Zamiar budowy domów ludowych T. S. L. w Zubkowie i Wazowie przyobleka się w formy realne tak, że za parę dni szkielety drewniane obu nowych placówek polskich w powiecie będą gotowe, zaś na zimę wykończone będą ich części i oddane

do użytku ludności polskiej. Podkreślić na tem miejscu należy pomoc ze strony p. rejenta Kowalskiego i kierownika szkoły w Zubkowie p. Kuczerowskiego.

Ofiarność ludności zainteresowanej w obu miejscowościach jest również godna pochwały, gdyż mimo ciężkich obecnych warunków gospo larczych zebrano na miejscu po kilkaset złotych, aby zrealizować budowę domów ludowych.

W niedzielę 10 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża w kościółku w Bojanicach w miejscu gdzie stać będzie ołtarz. Poświęcenia dokonał Proboszcz sokalski ks. Nestor Szukalski przy obecności tłumów ludności miejscowej i okolicznej. Podkreślenia godnem jest fakt, że w poświęceniu wzięła udział i uroczysta procesja cerkwi gr.-kat z Opulaska. Mury nowego kościółka zaczynają już rosnąć i jest nadzieja, iż pod koniec czerwca mury i dach kryty piękną blachą zieloną, ufundowany przez pełną ofiarności hr. Marję Plater Zyberkową, będą gotowe.

Zbiórka uliczna na dar narodowy 3-go maja przyniosła niewielki efekt, bo tylko kwotę 148 zł. Zarząd na tem miejscu składa wszystkim paniom i panom serdeczne podziękowanie za trud przeprowadzonej zbiórki ulicznej, zaś Przewielebnym Ks. Kanonikowi Szukalskiemu i Gwardjanowi O. Ziarnkowi za odstąpienie T. S. L. zbiórki na tacy w kościołach podczas nabożeństwa. Jakkolwiek zbiórka tegoroczna nie jest zbyt wydatną — podkreślić należy, że cała ludność przyczyniła się do niej, chociaż niewielkimi datkami.

Nalepek rozsprzedano w mieście 1270 sztuk o rozprzedaży ich w gminach, sprawozdań dotychczas brak. W następnym numerze podamy wynik zbiórki na dar narodowy 3-go Maja dla T. S. L. dokonanej przez urzędy i stowarzyszenia.

Repertuar kinoteatru „ŚWIT” Dnia 16 i 17 bm. MALOWANA ZA-SŁONA z **Gretą Garbo.**

Dnia 20 i 21 bm. **Maurycy Chevalier** w świetnej rewji FOLIES BERGERES.

Dnia 23 i 24 bm. znany tenor **Józef Schmied** we filmie SPRZEDANY GŁOS.

Dnia 30 i 31 bm. i 1 czerwca br. DWIE JOASIE ze **Smosarską.**

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

Odpowiedzialność przed Jego Duchem.

*Niech żaloba i ból pogłębią w nas
srozumienie naszej — całego Narodu —
odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed
przyszłymi pokoleniami.*

*Z orędzia prezydenta Rzeczypospolitej
z 12 maja 1935 r.*

Rok mija od czasu, gdy największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek odszedł od nas na zawsze, od czasu, jak zostaliśmy sami z Jego wielkim dziełem, z trudem i ukochaniem całego Jego żywota — troską, która stać się musiała troską całego Narodu, by ciężar udźwignąć, potrzebom sprostać, odpowiedzialności zadłość uczynić.

Zostaliśmy sami z dziejami, które od tego czasu już naszym wysiłkiem, naszą umiejętnością przewidywania, naszą wytrwałością tworzone być muszą. Jakżeż głębokiem tętnem wybijały się te odczucia w takt niezapomnianego werbla, który raz w raz, coraz głębiej rozsuwał przed nami zasłonę, za którą żyliśmy spokojni, pewni, świadomi, że wielkie serce i wielki rozum w pałacyku belwederskim wszystkie nasze troski usunie, wszelkie nieprzemyślenia naprawi, nawet głupstwem, jakich w naszym życiu nie brakło, nie pozwoli na rzeczywistości polskiej zaciążyć. Potężna postać Józefa Piłsudskiego wystarczyła zawsze, by mocą Swą małość zasłonić, nieudolność współczesności genjuszem nadrobić, opieszałość w rozmach przekształcić, brak odwagi w umiłowanie ryzyka zamienić.

Przez długie wieczory żałoby wczytywaliśmy się w Jego wskazania, z głębi doświadczeń, których Mu praca dla Polski nie szczędziła, wysnuto, — z prawd, które z dotknięcia najboleśniejszych ran dobyte zostały. Aby nic z wielkiego dziedzictwa idei i trudu nie uronić, by się już nie mylić, nie błędzić. Bo już nikt błędów naszych nie naprawi, przewinień swoją mocą nie zgładzi. Bo na rzeczywistości i przyszłości wyciskać się ma piętno nasze własne.

Przeszliśmy raz jeszcze w myśli dzieje naszych wzlotów i uniesień i dzieje upadków, wielkiej ofiary i występków. W godzinach rozpaczki rodzić się zaczęły godziny przestrogi.

Przeżyć je przyjdzie znowu i raz jeszcze nie ostatni w dniu 12 maja. Nietylko wspomnieć i przytoczyć, lecz właśnie przeżyć, żeby się naszą stały prawdą i naszym na codzień wskazaniem. By się serca nasze odmieniły i nie były jako te, w których myśl nie trwa ani godziny. By męstwo codzienne stało się prawem, a rozumienie rzeczy nie wedle upodobań naszych, lecz odpowiedzialności wobec jutra.

„Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę, sła-

biutką i drżąca, na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją, niestety, w wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi”. (Rozkaz do armji 22 maja 1926 r.).

Musimy przecież stać się tymi, którzy — otrzymawszy Polskę silną i pewną życia — uczynić ją potrafią mocarną i szczęśliwą. Owa mocarność nie nazewnątrzą się począć może, lecz w nas urosnąć, dojrzeć i trwać musi. Nie spłynie z nieba deszczem wiosennym, ani nie wejdzie z urodzajem zbóż, wypracowana i zrosnięta być może jeno z entuzjazmem wiary i czynu. Gdy stanie się nakazem myśli i pracy, działania każdej jednostki każdego zrzeszenia, gdy nasze poczynania dyktowane będą nietylko interesem wielkości Polski.

Rozumiemy, że w czasach takich, jak obecne, trudno mówić o idei wielkości Państwa, gdy bieda zagląda do chat i poddaszy robotniczych. Ale Polska jako Państwo odrodzone poczęła się w jeszcze nędzniejszych warunkach, wśród stokroć większych trudności.

„I gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają, to — proszę panów — czasy to nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków. Muszą gdzieś iść czasy odrodzenia”.

Czasy obecne wymagają szczęśliwego męstwa, męstwa nie jednostek, tylko męstwa powszechnego.. Jeżeli w warunkach obecnych trzeba odwagi, by mówić masom o wielkości Polski i wielkość tę w czynie realizować, to na tę odwagę współczesność zdobyć się musi. Wbrew wszelkim pozorom masy, — te właśnie głodujące masy — znaczenie żywiej reagują na sprawy idei, niż doraźnej zdobyczy — mają bowiem wrażliwe serca i znacznie głębsze ujęcie rzeczy, niż to się wydawać może. Wiedzą one, że niepodobna myśleć o własnej szczęśliwości bez potęgi i szczęścia Polski. Że niepodobna tworzyć własnego dobra bez zapewnienia siły i trwałości własnego Państwa.

I to jest zdobycz największa Wielkiego Budowniczego Polski. Jeśli, jak tego pragnął — nie dokonało się odrodzenie duszy polskiej w dniach listopadowych 1918 r. — to spełniło się one poprzez tragiczne przeżycia dnia 12-go maja r. ub. Wtedy to stanęło przed Narodem to całe, wielkie życie Wodza, życie oddane pracy nad odwróceniem karty historii ze smutnemi dla nas wspomnieniami, „aby na przyszłość swobodniej, łatwiej i snadniej mogła być prowadzona praca nad rozwojem Polski”.

Tego dziedzictwa zmarnować nam nie wolno! Musi ono być rozbudowane i na wieki związane z działalnością każdego Polaka, by się nie powróciło z za grobu srogie, straszliwe zapytanie: Cóżście z trudem żywota mego uczynili?

Przed rokiem pisaliśmy...

„Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie, że prawa wielkości są inne, niż prawa małości”.

(Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Wawelu przed trumną Juljusza Słowackiego).

Zaległa wśród nas przejmująca cisza... Cisza żalu, lecz i wielkiej powagi i godności. Cisza, na którą zdobywa się tylko największy ból, gdy już nie znajduje ujścia w łzach i zawodzeniach, gdy targa wnętrzościami, uciska serce, tłoczy się w mózgu — ale swe doznania bolesne przeżywa w największym skupieniu, w majestacie powagi.

Ogrom straty, jaką ponosi Polska i ogrom Człowieka, które odszedł w zaświaty — złączyły się w naszym wewnętrznym odczuwaniu tak silnie, że zabrakło nam tchu w piersi, by głośno zawodzić, że powstrzymane zostały łzy, by spływały z naszych oczu.

Największa postać, którą zna tysiąclecie Polski, zamknęła oczy na wieki. Z pomroki dziejów naszych wyłaniają się postacie wielkie. Historia nasza mówi o czynach i sławie wielkich królów, mężów i wodzów. Znają dzieje stulecia niewoli nazwiska, opromienione aureolą. Żyliśmy w mrokach zaborów wspomnieniami o wielkości i pięknie Tadeusza Kościuszki, Józefa Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego, Romualda Traugutta. Ale zawsze z temi symbolicznymi postaciami, towarzyszącymi pokoleniom w ich drodze poprzez wiek niewoli, łączyła się w nas świadomość smutku i żałoby... Walczyli o Wolność i Niepodległość u schyłku bytu niepodległej Polski, walczyli potem, gdy ziemie polskie były skute obręczą ucisku — ale kajdan nie zdołali rozkuć... spalali się na popiół na ołtarzu idei...

Wielkość Józefa Piłsudskiego widzieliśmy my żywi, widzieliśmy w tem, że Jego życie i Jego czyn stworzył nam to wszystko, co przeżywa Naród i Państwo.. On był prapoczątkiem i On spełnieniem tego, o czym napróżno marzyli dziadowie, o co modlili się nasi Wieszczce, za czem tęskniły dusze, spowite w mrokach niewoli.

I dziś, gdy to, co w Nim było ziemskie, mamy oddać ziemi polskiej — czyż jest w Polsce człowiek, któryby sobie nie uświadamiał Wielkości? Czyż trzeba ci,

obywatelu Polski, od Olzy pod Dźwinę, od Karpat po Bałtyk, tłumaczyć Jego zasługi? Czy sięgać do reminiscencji historycznych, odtwarzać bieg Jego życia, podkreślać nieudolnym słowem, co wniosło to życie w byt i przyszłość Polski?

Jeśli zapytasz, obywatelu, swego własnego serca i sumienia, czyż nie powie ci ono — bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej należysz, jaki zawód uprawisz, jakie przekonania wyznajesz — coś stracił z chwilą, gdy na wieki zamknął oczy Józef Piłsudski...

I w swem sumieniu i swem sercu znajdziesz drogowskaz w chwili, gdy spojrzysz na czarną krepą obwiedzione flagi narodowe,

Życie idzie naprzód.

Kornie schylisz czoło i hołd złożysz pamięci Odnowiciela Państwa i Ojcu Narodu, a zarazem w głębi duszy złożysz ślubowanie:

Każdy z nas z osobna w Narodzie i wszyscy społeczeństwem iść będziemy w przyszłość, każdy nasz krok znacząc szlakiem tych ideałów, dla których żył i walczył, cierpiał i radował się Józef Piłsudski.

Każdy z nas z osobna i wszyscy razem będziemy strażnikami tego skarbu, którzy z mroków niewoli dobył Józef Piłsudski — strażnikami znicza, który rozpałił Wskreszyciel Wolności. Strażnikami mocy i godności Państwa nazewnątrz i nawewnątrz granic.

— „Prawa śmierci i prawa życia — przekazał nam Józef Piłsudski jakby swój testament, gdy stanąwszy nad doczesnymi szczątkami wielkiego twórcy „Króla Ducha”, zastanowił się nad życiem i śmiercią — są bezwzględne i bezlitosne. Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennem życiem, zwykłem lub niezwykłem, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion niema i niema nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami”.

Żyć i obcować między nami będzie i przez pokolenie całe idea, którą ucieleśnia żywot Józefa Piłsudskiego.

Ślubujemy, że idea ta w naszej duszy i naszym sercu płonąc będzie tym samym żarem, który w pokolenie, zrodzone u schyłku niewoli, tchnął — On.

MIECZYŚLAW KRUSZEWSKI.

Bełzkie Towarzystwo Myśliwskie.

Bełzkie Tow. Myśliwskie, dzierżawiące od roku 1886 prawo polowania w lasach do chrześcijańskiej gminy miasta Bełża należących, obchodziło 9-1 br. 50-lecie swego założenia. Z tej okazji fundowało Towarzystwo dzięki ofiarnej bezinteresowności Towarzysza z pod znaku Św. Huberta, a mistrza po Ojcu i Dziadku Jerzego Kossaka, obraz Św. Huberta do ołtarza w Kościółku „Na Zameczku” w Bełzie, wystawionym w miejscu, gdzie

ongiś znajdowała się Kaplica w dawnym zamku wojewodów Bełzkich.

W tej to Kaplicy właśnie przechowywany był przez 3 wieki według legendy malowany przez apostoła Św. Łukasza, obraz Matki Boskiej, który przez Konstantynopol miał się dostać do Polski, a który później wywieziony przed Tatarami dostał się przypadkowo do Częstochowy, co w następstwie dało powód do ufundowa-

nia Klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie. Obchód ograniczył się do poświęcenia obrazu i odprawienia uroczystego nabożeństwa przy udziale dętej orkiestry strażackiej przez Ks. Dziekana Prałata Dr. Dymitrowskiego, który wygłosił okolicznościowe Kazanie i zakończył uroczystość kościelną odśpiewaniem „Te Deum”.

Po uroczystości kościelnej podejmowała Drużyna Bełzka swych gości śniadaniem w gościnnym Domu parafialnym, w którym jako goście wzięli udział oprócz Ks. Prałata Dr. Dymitrowskiego także P. P. Burmistrz Gross, Dr. Bader, i Zarządca Rogalski, jak też i dawni członkowie Towarzystwa: P. P. Stanisław Kelczewski z Oszczowa, Zygmunt Łaszczyński z Zaborza i Włodz. Patraszewski ze Staj.

Chrześcijańska gmina miasta Bełza otrzymała obecny swój las („Bełzki” zwany) z lasów ongiś królewskich za zniesienie serwitutu rębania drzewa w okolicznych królewskich lasach. Prawo polowania w tych lasach zostało po raz pierwszy wydzierżawione przez trzech ziemian powiatu sokalskiego w r. 1885, a mianowicie przez ś. p. M. Hulimkę z Mycowa, i ś. p. Juljusza hr. Tarnowskiego z Byszowa, a w r. 1886 zostało przez nich założone Bełzkie Tow. Myśliwskie składając się z 16 członków, ziemian z Sokalskiego, Rawskiego i Żółkiewskiego powiatów, z prezesem ś. p. M. Hulimką z Mycowa na czele, po którego śmierci w r. 1901 objął prezesurę ś. p. Kazimierz Marmaross właściciel Karowa w Rawskim, a Waręża w tut. powiecie.

Jak na wielu innych polach życia społecznego, tak i na Bełzkim Tow. Myśliwskim głębokie swe piętno wryła wojna światowa, powodując zasadniczą zmianę w składzie członków Towarzystwa, którego prowadzenie w bardzo trudnych powojennych warunkach powierzone zostało niżej podpisanemu. Z zestawień ubitej w lasach Bełzkich zwierzyny, które od r. 1886 prowadzone są w formie protokołów z każdego odbytego polowania, uwi-

Wykaz ubitej w lasach Bełzkich zwierzyny od 1886 do 1914 roku.

R o k	Dzi- ków	Ro- gaczy	Li- sów	Za- jacy	Sło- nek	Trza- trzawi	Jastrzą- bków	Róż- ne
1885-87	2	1	3	3	—	—	—	—
1887-88	3	—	3	3	—	—	—	—
1888-89	10	5	8	13	—	—	—	—
1889-90	1	5	6	11	—	—	3	—
1890-91	3	6	4	30	—	—	4	—
1910-11	16	15	17	184	17	1	—	7
1911-12	4	15	7	277	7	—	—	3
1912-13	—	13	11	134	6	4	—	3
1913-14	6	13	10	135	2	1	—	—

dacznia się jaskrawo i wyraźnie do czego racjonalna gospodarka łowiecka doprowadzić może, a dla sfer zainteresowanych i odpowiedzialnych za powierzony ich opiece majątek gminy, powyższe zestawienie posłużyć może jako żywy przykład, że nie zawsze najwyższa oferta ale bardzo często osoba dzierżawcy powinna zdecydować przy wydzierżawianiu terenów łowieckich.

Za kulminacyjny punkt w rozwoju knieji Bełzkiej uważać można rok 1904-05, kiedy na 4-dniowym polowaniu (2 dni w październ. i 2 dni w styczniu) padło: 20 dzików, 30 rogaczy, 33 lisów, 26 słonek, 119 zajacy. Rozkład ten dowodzi, że nie zawsze lis staje się tak niebezpiecznym sąsiadem sarn i zajacy. Z zestawień tych widzimy też, jak kapryśne tajemnicze i niezbadane jest ptactwo przelotne, w tym wypadku słonki, w wyborze terminu i dróg swych przelotów. Widzimy dalej, jak nie-szczęсна zima 1906-07 roku nie oszczędziła i knieji Bełzkiej. W końcu udowadniają zestawienia te jeszcze raz ogólnie znane zjawisko, jak bardzo ucierpiał w czasie wojny światowej ogólny stan zwierzostanów naszych z wyjątkiem dzików, stanowiących, jak wiadomo, trudną zdobycz nie tylko dla prawidłowych myśliwych, ale nawet i dla kłusowników. A właśnie dziki były tą atrakcją knieji Bełzkiej aż do lat ostatnich, kiedy to reorganizacja planu gospodarczego lasów Bełzkich stała się rzeczywistą katastrofą dla Bełzkiego Tow. Myśliwskiego wypłaszając swem „prześwietlaniem”, „trzebieżą”, „przecinaniami”, „czyszczeniem”, i tym podobnymi piekielnymi wymysłami, czarną rzeszę dziczą w dalsze gościniejsze lasy. Jeszcze snują się ciemne cienie niedobitków tych tajemniczych czarnych rycerzy po lasach Bełzkich nie mogąc znaleźć spokojnego kąta, a w poszumie starych dębów i sosen wyczuć się daje złowieszcze: morituri... morituri... i nastaje zmierzch knieji Bełzkiej i Bełzkiego Tow. Myśliwskiego.

Łubów, w kwietniu 1936 r.

* * *

Wykaz ubitej w lasach Bełzkich zwierzyny od 1920 do 1936 roku.

R o k	Dzi- ków	Ro- gaczy	Li- sów	Za- jacy	Sło- nek	Cie- trzewi	Jastrzą- bków	Róż- ne
1920-21	7	6	3	20	—	1	—	—
1921-22	18	9	15	83	2	1	—	1
1922-23	16	4	12	41	—	—	—	2
1923-24	11	11	15	53	5	—	—	1
1930-31	5	14	4	222	2	—	—	5
1931-32	3	9	7	90	5	1	—	1
1932-33	4	22	10	81	4	2	—	1
1933-34	1	19	7	303	3	1	—	1
1934-35	—	6	3	215	4	2	—	—
1935-36	—	—	—	—	—	—	—	—

Przesadzanie drzewek owocowych.

Gdy już doły pod drzewka przygotowane, przycinamy korzenie, jeżeli są różnej długości — dla łatwiejszego posadzenia. Świeżo pocięte korzenie łatwiej się goją a w czasie wzrostu wypuszczają boczne, drobne ko-

rzonki. Tak ukorzenione drzewko zapewnia piękny wzrost i rozwój.

Przykracając drzewku korzenie winniśmy także przyciąć gałązki korony, a to tak główny pęd i two-

rzący przewodnik jakoteż boczne gałęzie. Oglądając często świeżo posadzone drzewko w sadach, widzimy, że właściciele zaniedbują tej czynności, Sądząc że tamuje się w ten sposób wzrost drzewka i opóźnia jego rozwój. Rozumowanie to jest zupełnie błędne. Przez umiejętne obcięcie wzmocnimy pędy. Drzewko bowiem świeżo posadzone mając skrócone gałązki łatwiej wyżywi mniejszą ilość oczek aniżeli gdy ich będzie więcej. Także korona przyszłego drzewka owocowego pięknie się ukształtuje, przedstawiając zwartą, kulistą formę. Należy zawsze świeżo przycięte miejsca zasmarować maścią ogrodniczą. Rana się rychło zablizni, a najbliższe oczko wypuści świeży pęd.

Stosownie do ilości drzewek przygotowujemy odpowiednią ilość kołów mocnych np. dębowych, u dołu zaciosanych, często powleczonych terem — czarną farbą lub opalonych. Jeżeli mają być powlezione terem, winno to być skuteczzone na kilka tygodni przed sadzeniem, aby nie szkodziły świeżo posadzonym drzewkom. Koły winne być odpowiedniej wysokości zabite lub sadzone w dno jamy — tak aby górnym końcem sięgały drzewka pod koronę. Koły ustawiamy w dołach do linii we wszystkich kierunkach aby przedstawiały miłą dla oka symetrię. Trzeba tu zwrócić naszym rolnikom uwagę, że często ze względu zapewne na kosztą sadzą drzewka, nie zabezpieczając je kołami przed uszkodzeniem, na czem zwykle źle wychodzą. Burza bowiem i wiatry miotają drzewkiem na wszystkie strony i powodują złamania i wykrzywienia.

Koły zaś drzewko zabezpieczają. Stanowią one dla drzewka na pewien przeciąg czasu podporę i zabezpieczenie przed złamaniem i zniszczeniem od ludzi i zwierząt. Gdy już mamy koły ustawione w dołach, a są one dostatecznie głębokie — sypimy na spód nieco wierzchniej urodzajnej ziemi i zostawiamy tak nawet na kilka dni, aby się ziemia osiadła. Jeden robotnik trzyma drzewko obok koła, drugi nabiera łopatą ziemię i zlekka nasypuje ją na korzenie, a trzymający drzewko nieco niem potrząsa, aby ziemia każdy korzonek dobrze otuliła. Po nasypaniu ziemi z górnej warstwy sypimy na wierzch ziemię mniej urodzajną z warstw dolnych. Baczyć winniśmy na to, aby drzewko nie zostało posadzone ani za płytko ani za głęboko. Sadzić winniśmy raczej nieco wyżej jednak nie wiele — gdyż po posadzeniu ziemia lekko opadnie — osiędzie się. Można także rzucić w poprzek jamy równą tyczkę, to ona nam wskaże jak wysoko robotnik ma trzymać drzewko — aby zostało dobrze posadzone. Kół u góry tuż pod koroną powinien być przywiązany do drzewka słomą, wikliną w ósemkę tj. tak, by pał — kolek nie dotykał drzewka i nie ranił je. Rzecz ta jest bardzo ważna o czem niestety właściciele sadów zapominają lub je lekceważą. Po posadzeniu drzewka robimy dokoła niego miseczkę i podlewamy je przestając wodą. Czynności tej nie należy zaniedbywać, zwłaszcza w czasie posuchy, gdyż decyduje ona często o przyjęciu drzewka.

Pielęgnowanie drzew w sadzie.

Posadzone drzewo na stałym miejscu a to: w sadzie przy drodze — na pastwisku, wymaga naszej opie-

ki. Zostawione samo sobie zniekształca koronę, puszcza odrosła czyli wilki, boczne pędy od korzenia, dziczeje.

Troskliwy właściciel przy pomocy noża lub ostrej piłeczki usuwa te wilki, wysysające soki z drzewa przerzedza czyli prześwietla koronę wycinając zbyt gęsto rosnące gałązki. Czynności tej wymagają przedewszystkiem drzewa ziarnkowe: jabłonie, grusze. Drzewa pestkowe: czereśnie, wiśnie śliwy tworzą koronę więcej zwartą, foremną. Tu czynność nasza ogranicza się przeważnie do prześwietlania korony. A więc skoro nastanie z wiosną cieplejsza pora zaopatrzeni w ostry nóż, piłeczkę a nawet maść ogrodniczą wyruszamy do sadu. Troskliwie oglądamy każde drzewko, wycinamy zbędne, krzyżujące się gałązki przycinamy zbyt wybujałe roczne pędy wogóle zwolna formujemy koronę, czynność tę rozkładając na kilka lat dopóki drzewko nie osiągnie odpowiedniego wzrostu. Każdą ranę — uszkodzenie należy wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą. Przegniły uszkodzony pał należy zastąpić nowym, aby nie pozbawić drzewka ochrony. Gdzie sad nie jest otoczony wysokim, gęstym płotem, należy na zimę owinąć drzewka słomą. Morele i brzoskwinie winne być na zimę całe okryte, inaczej zmarzną.

Szczegółnej opieki wymagają starsze drzewa. Gdzie grunt w sadzie mniej urodzajny, okrywają się drzewka starsze tak zwaną tarczownicą rośliną bardzo powszechną i dokuczliwą wyciągającą sole z drzew. Tarczownica, płucnik czyli mech, chrobotek, brodaczka należą do porostów, roślin zarodnikowych, tworzących gromadę grzybów. Rosną one na drzewach, skałach, — murach przycinając się do ich niszczenia. Rozmnażają się zapomocą zarodników. Posiadają plechę, ciało roślinne, nie mające odrębnych w swej budowie korzeni, przybierające najrozmaitszą postać. Rośliny zarodnikowe o takiej budowie nazywamy plechowcami i dzielą się na dwie duże wielkie gromady: glony i grzyby. Tarczownica sadu pasożytuje w drzewach w formie płateczków, barwy żółtawo-zielonej. W czasie posuchy płateczki te przechodzą w stan życia utajonego t. z. pozornie giną i dadzą się łatwo kruszyć i łamać. Zwilżone w czasie deszczu wracają do życia. Z tarczownicą należy zawzięcie walczyć — opanowawszy bowiem drzewo zwłaszcza starsze, przyczynia się do jego obumarcia i usunięcia, osobliwie jeżeli rozpanoszyła się na gatunku drzewa delikatniejszego. Nowe drzewo owocowe, oddawna u nas rosnące, dzielnie opierają się tarczownicy. Natomiast odmiany szlachetniejsze bez ludzkiej pomocy stopniowo giną. Właściciele sadów nie zawsze biorą się do niszczenia tarczownicy. A zabieg to nie wielki. Odpowiednią motyczką szczoteczka drucianą oczyszcza się drzewa wcześniej z wiosną zanim one wypuszczą liście. Należy także pnie starszych drzew oskrobać motyczką, a wszystkie jesienią lub wiosną pobielić wapnem. Biały kolor wapna chroni drzewa w dniach cieplejszych lutego, marca od przemarzania. Wówczas zdarza się, że od strony południowej kora ogrzana w południe pęka w czasie mrozów nocnych, i powoduje różne choroby drzew. Czułe są na to czereśnie, śliwy, wisznie, także ziarnkowe.

C. d. n.

POLSKA

W BOLESNĄ ROCZNICĘ



»To właśnie najświętsze uczucie miłości Ojczyzny kazało Wam wybrać nasze szare, polskie szeregi. To uczucie miłości Ojczyzny, w każdym prawym Polaku obecne i najżywsze kazało Wam przełamać wszystkie trudności, przybyć tu i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała Was, Waszych ojców i dziadów

Pokazaliście raz jeszcze światu, przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny, wzywający ich do walki.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliśmy węzły, jakie Was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pola Waszej dawnej pracy, krzewcie wszędzie pośród ziemiaków tę miłość, która Wam przyświecała w ciężkich latach wojny, by tak, jak w tym okresie do Was, w każdym następnym do Waszych dzieci i wnuków zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos Ojczyzny, wzywającej swych synów do czynu».

JÓZEF PIŁSUDSKI,

Z rozkazuł pożegnalnego do Polaków z Ameryki.



J. Piłsudski w mundurze uczniowskim.

Żulów — miejsce urodzenia Marszałka.

W latach wczesnego dzieciństwa karmiła go piosenka tęsknego lasu polskiego, śpiewającego każdym niemal drzewem, każdym kurhanem i krzyżem samotnym pieśń o chwale poległych w walce z na-

jeżdźcą, powstańców. I w domu rodzinnym otwartym sercem wchłania w siebie przysły Rzeczypospolitej Marszałek legendy i opowiadania z roku krwawych zmagañ, z roku, do którego wracała myśl każdego podówczas Polaka. Czuty syn, przywiązany najgłębszą miłością synowską do matki, od której uczył się w dzieciństwie miłości Ojczyzny, dumy narodowej i stąd budziła się żądza czynu, która Go w przyszłości miała poprowadzić do zwycięstwa.

Ojciec, zajęty codziennymi pracami gospodarskimi mniej obcował z dziećmi, ale Matka, wzór Matki-Polki, pieczołowicie rozwijała w synach wolę

J. Piłsudski, jako 19-letni młodzieniec został skazany na 5-letnie zesłanie na Syberję, które urozmaicał sobie polowaniami w tajgach syberyjskich.



*J. Piłsudski w Londynie.
Siedzą: Ignacy Mościcki — obecny Prezydent Rz. P., Bolesław Miklaszewski, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Józef Piłsudski, Aleksander Dębski i Witold Jodko-Narkiewicz.*

i charakter, szlachetność i najświętsze uczucie — miłości Ojczyzny.

Jakże boleśnie odczuwał mały, ambitny Ziuk — jak nazywano w dzieciństwie Józefa Piłsudskiego — później, kiedy już znalazł się w gimnazjum w Wilnie, wszystkie codzienne szykany nauczycieli rosyjskich, niemal na każdej lekcji obrażających godność narodową Polaków! Jakże buntowało się wtedy dziecinne serce, przywykłe do szlachetności i marzące w niespokojnych snach o wielkich czynach, o walce o wolność Ojczyzny!

mi dziecka najświętszy i najpiękniejszy, najdroższy i najczulszy głos — głos Matki! Stąd też całe życie Marszałka przepojone jest tkliwą miłością do Matki, przy której prochach spoczęło serce Największego Polaka. Nikt bowiem tak dobrze, jak Matka serca urobić nie może, nikt tak dobrze, jak matka wszcześcić nie zdoła w serce dziecka tych prawd największych, które przez całe życie przyświecać Mu będą od lat najmłodszych aż do starości.

A do zadań, jakie czekały Józefa Piłsudskiego dużo trzeba było mieć woli, dużo ofiarności i wy-



J. Piłsudski jako Komendant Legjonów nad Nidą w marcu 1915 r.

To co Józef Piłsudski wyniósł z lat dzieciństwa, to czego od Matki się nauczył — miłości Ojczyzny — całe życie niósł innym i innych porywał gorącym sercem do walki o wolność. Lata więc dziecinne były najgłębszym podkładem przyszłej działalności i czynów Komendanta, Wodza, Marszałka.

Późniejsze wypadki jeszcze bardziej utrwalały te wszystkie „sny i marzenia“, jeszcze bardziej zapalają przyszłego Twórcę Polski do działania i coraz wyraźniej rysują przed Nim obrazy, jakie w latach dzieciństwa wywoływać umiał przed rospalonemi oczami

„Za jedną z najlepszych chwil w życiu uważam tę, w której, jadąc z Warszawy do Krakowa, nie widziałem żadnej granicy, żadnego kordonu i żadnej obcej władzy.“

Józef Piłsudski.

(20 grudnia 1918 r.)



J. Piłsudski ze sztabem Legjonów w Kielcach w r. 1914.

„W Krakowie stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpaczliwej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski“.

Józef Piłsudski.

trwałości w nadludzkiej pracy jaką brał na swoje barki. Ledwie tylko opuszcza mury gimnazjum, zostaje skazany na pięcioletnie zesłanie na Syberję, gdzie mimo młodego wieku nie tylko nie załamuje się, ale jeszcze bardziej utwierdza te wszystkie cechy charakteru, jakie w dziecku jeszcze rozwinęła Matka.

I po pięcioletnim zesłaniu zaczyna się walka, a raczej ciągła, codzienna męka walki; ciągłe, codzienne czuwanie nad sobą i tylu podległymi Mu ludźmi. Noce bezsenne, spędzane w wagonie i wieczne napięte uwaga, aby w porę spostrzec rosyjskiego szpiega, których tylu kręciło się wszędzie, węsząc polskich „buntowników“.



J. Piłsudski jako Naczelnik Państwa w r. 1921

„Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie, że prawa wielkości są inne, niż prawa miłości”.

(Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na Wawelu nad trumną Juliusza Słowackiego).

Marsz. J. Piłsudski na Kasztance przyjmuje defiladę na Placu Saskim w Warszawie w r. 1927.



Marsz. J. Piłsudski rozmawia z marsz. Fochem podczas pobytu w Paryżu w r. 1921.

Ten okres wewnętrznych zmagień, okres ciągłej walki i męki powolnego zdobywania jednego po drugim odcinków zamierzonej pracy, trwał długo. Jeżeli dodamy tu jeszcze, że Józef Piłsudski musiał walczyć nie tylko z przemocą, ale również przełamywać obojętność i bierność własnego narodu, praca Jego wyrasta do rozmiarów nadludzkich. A przecież nie oszczędzono Mu kłód rzucanych pod nogi, nie oszczędzono Mu nawet we własnym społeczeństwie cierni, po których kroczył do najświętszego celu — Odrodzenia Państwa Polskiego.

Aresztowanie, ucieczka, nielegalne przekroczenie granicy, nieustające napięcie nerwów i woli do ostatecznych krańców — oto atmosfera, w której budował nową Polskę Józef Piłsudski na wiele lat przed Jej powstaniem.



Dziś każde dziecko polskie zna życie Największego Polaka, każde dziecko wie o olbrzymim wysiłku myśli i serca Marszałka, trzeba jednak w dniu najcięższej żałoby zdać sobie dokładnie sprawę z ciągłej walki, z codziennego borykania się z przeciwnościami, i konsekwentnego ich zwyciężania ogromem woli i poświęcenia. Bo zwycięstwo Marszałka jest tylko owocem tej walki, z czego wszystkie pokolenia polskie muszą wyciągnąć naukę o konieczności

„Idą czasy których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.”

Józef Piłsudski

„Wódz każdy wszystkie wątpliwości zdusić w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach”.



Marsz. J. Piłsudski w drodze z Belwederu do G. I. S. Z. w Alejach Ujazdowskich

Marsz. J. Piłsudski przyjmuje defiladę kawalerji w Krakowie w r. 1935.

Marsz. J. Piłsudski z odznaczeniami wszystkich państw na świecie

„Wszystko, co jest we mnie sercem i uczuciem, ciągnie tam, gdzie oni, drodzy żołnierze i towarzysze broni”.

„Dzieje wojska – to dzieje nakazu. Rozkaz jest życiem wojska, rozkaz, idący od człowieka do człowieka, zmuszający do tej, a nie innej czynności i pracy. Jest to odwieczne życie wojska – rozkaz i mus, związany z rozkazem. A rozkaz najgłębiej sięga tam, gdzie idzie nie tylko po przejawy życia, lecz gdzie zaprzecza jestestwu – i idzie po życie samo. Rozkaz i posłuch, nakaz i mus – to sfera, w której obraca się wojsko. Rozkaz wychodzi od człowieka, nie ubiera się on w żadne abstrakcje. Uosobienie rozkazu można znaleźć praktycznie w równym sobie człowieku, – nawet w pogardzanym przez innych; a jednak rozkaz działa”.

Józef Piłsudski.



Marsz. J. Piłsudski z ukochanymi córeczkami Jagódką i Wandzią.

„Żywiłem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecinnym, tem więcej jest w nim nieba na ziemi. Umiałem, jak dobry żołnierz, śmiać się wesoło, gdy w życiu groziło niebezpieczeństwo”.

zdobycia przeszkód, o konieczności łamania trudności i o woli zwycięstwa, bez której nie można go osiągnąć.

Widzieliśmy tę wspaniałą wolę zwycięstwa, kiedy horda bolszewicka zajmując zwalniające przez Niemców tereny, posuwała się coraz bliżej do serca Polski. Widzieliśmy wtedy, jak w „męce tworzenia” powstawał w genialnym umyśle plan, jak ani razu nie tylko nie utracił Marszałek wiary w zwycięstwo, ale nawet, kiedy Naród wątpić w nie zaczął, Marszałek wiarę tę szerzył.

I zdobył własny Naród. Rozniecił płomień czynu. Kto zdolny był wówczas do podźwignięcia karabinu, szedł na bój. Tysiące młodych piersi zasłoniło przed wrogiem Warszawę, czekając aż pod osobistym



Marsz. J. Piłsudski na wywczasach nad ukochanym Niemnem w Druskiennikach.

dowództwem Marszałka zacznie się natarcie z nad Wieprza.

I przyszło natarcie, które odpędziło wroga daleko. Przyszło natarcie i pościg za uciekającym. **Polska wyszła zwycięsko z wojny z kolosem rosyjskim, chociaż nie upłynęło jeszcze nawet dwóch lat od jej powstania.**

Jego to Genjusz sprawił. Jego praca i Jego niezłomna wola zwycięstwa.

Stoimy dziś w obliczu najświętszej relikwii Narodu, w obliczu sarkofagu Jego — Zwycięzcy. I stąd patrzmy poza siebie, na drogę przebytą przez jeden tylko rok.

— Czy potrafiliśmy wypełnić ślubowanie niezłomnej budowy polskiej wielkości?

— Czy potrafiliśmy tak łamać trudności, jak On nas tego uczył przykładem wielkiego życia? Czy zdaliśmy sprawę osobiste odsunąć na daleki plan i podporządkować je dobru ogółu?

Niechże ten dzień najboleśniejszej rocznicy, będzie dniem rachunku sumienia. Rachunku tem więk-



Marsz. J. Piłsudski w otoczeniu dzieci w Belwederze podczas uroczystości imieninowych.



Marsz. Józef Piłsudski przewodniczący posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, której był twórcą.



szego, że zdajemy go przed Duchem, który patrzy na Polskę z wyżyn królewskiego Wawelu, — przed Duchem, któremu ślubowaliśmy uroczyste strzec wielkiej spuścizny i podjąć zaszczytną odpowiedzialność przed przyszłością za losy Wielkiej Ojczyzny.

„Dla prowadzenia dzieci młodszych, nawet dla chłopców, wydaje mi się, że w pracy wychowania fizycznego najlepszą jest kobieta, która z natury rzeczy ma dar właściwego podejścia do dzieci i łatwość zajęcia się nimi”.

„Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, które serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzamy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy [mamy] dość tej potęgi? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską [leży] i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych”.

Pałac Belwederski — siedziba Marszałka — obecnie Muzeum Jego Imienia.

Marsz. J. Piłsudski na czele generalów udaje się w dniu 6 października r. 1933 do katedry Wawelskiej dla złożenia hołdu prochom króla Jana Sobieskiego. W tejże krypcie, gdzie znajduje się sarkofag zwycięzcy z pod Wiednia, spoczęła tymczasowo trumna Pierwszego Marszałka Polski.





SERCE MARSZAŁKA

Zanim Wielki Marszałek spoczął
[w szklannym swym grobie,

Przyszła chwila, że wreszcie mógł
[pomyśleć o sobie,

Węc przwwołał przyjaciół smutnem ręki
[skinieniem,

Smutnem oczu spojrzeniem, i powiedział
[z westchnieniem

»Moje serce strudzone już wydało swój
[posiew,

»Niech po śmierci odpocznie na cmentarzu,
[na Rossie,

»Niech odpocznie to serce, milujące tak
[silnie»

»W nogach Matki najmiłszej, w ukocha-
[nem mem Wilnie«,

Umarł wielki Marszałek w Belwederze
[na wiosnę,

Biły dzwony żałobne, lzy płynęły żalodne,

I to serce, co Polskę miłowało tak górnje,
Zwłokom Wodza odjęte, ukoilo się w urnie,

I spoczywa na Rossie, w nogach Matki
[najmiłszej,

Tylko wiatr nad niem szumi, tylko Bóg
[nad niem milczy.

JAN BRZECHWA